

## O Krzysiu i nowej hulajnodze

Judyta Łącka

To był wielki dzień dla sześciolatniego Krzysia. Właśnie zaczęły się wakacje i rodzice zgodzili się, by został sam u Dziadka. Domek Dziadka stał bardzo blisko jeziora - tak blisko, że z jego dużego, drewnianego tarasu można było łowić ryby. Dziadek właśnie zarzucał wędkę, gdy nagle usłyszał przeciągłe dzwonięcie do drzwi: Dinnn! Donnn! Dinnn! Donnn! Dinnn! Donnn! Podskoczył wystraszony, a wędka wypadła mu z ręki, prosto do jeziora.

- Już idę, już idę! - wołał, próbując odzyskać zgubę.

Mam cię! powiedział po chwili do wędki i poszedł otworzyć drzwi. To rodzice przywieźli wnuczka trochę szybciej, niż się umówili z Dziadkiem. Krzyś lubił naciskać guziki, zwłaszcza gdy wydawały dźwięki, więc i tym razem delektował się tą czynnością.

- O, już jesteście - przywitał gości starszy pan - wchodźcie proszę - dodał.

Gdy chłopiec zobaczył Dziadka, przestał naciskać dzwonek i podszedł do niego, by się przytulić.

- Też się cieszę, że cię widzę - odpowiedział na ten gest starszy pan, uśmiechając się do chłopca.

Krzyś był wyjątkowym dzieckiem. Gdy chodził to klaskał, a gdy stał, to nie stał, tylko dreptał w miejscu. Tam gdzie mieszkał, nie wszyscy to rozumieli i czasem byli bardzo niemili. U Dziadka było bezpiecznie. Nie było obcych ludzi i hałaśliwych samochodów.

- Jaki jest dzień? - zapytał chłopiec, gdy weszli do domu.

- Środa - odpowiedziała Mama.

Aha, czyli dzisiaj na obiad będą pulpeciki w pomidorach. W środę zawsze są pulpeciki - pomyślał chłopiec. Dla Krzysia wszystko musiało być poukładane: poniedziałek - kotlet z ziemniakami, wtorek - makaron z sosem, środa - pulpeciki i tak dalej.

Następnego dnia rodzice odjechali, a chłopiec jak zwykle wybrał się na zwiady dookoła domu. Pod schodami to samo, jabłonka urosła kilka centymetrów, z huśtawki w jednym miejscu schodzi farba, tu wystaje gwóźdź. Krzyś dostrzegał najmniejsze szczegóły, a było ich ogromnie dużo. Nagle koło szopy z drewnem zobaczył hulajnogę. Wow! Ale super! To będzie mój pojazd - pomyślał - pokażę Dziadkowi - postanowił i czym prędzej pobiegł ze zdobyczą do Dziadka.

- O widzę, że znalazłeś - ucieszył się starszy pan - to dla ciebie. Wczoraj kupiłem i byłem ciekaw, czy sam ją znajdziesz, moje ty sokole oko.

Chłopiec zaczął klaskać w dłonie i bujać się na boki. Robił tak zawsze, gdy bardzo się cieszył. Od tej chwili nie rozstawał się ze swoją hulajnogą. Gdy na niej jeździł, w wyobraźni przemierzał cały Świat. Codziennie był na innym kontynencie, a nawet podróżował na inne planety. Czasem ganiały go potwory i wtedy hulajnoga ratowała go z tarapatów. Czuł, że może na niej polegać.

Pewnego dnia nad jezioro przyjechała grupa dzieci. Pływały na łódkach i dmuchanych materacach, skakały do wody i nurkowały w poszukiwaniu raków. Krzyś ze swojej hulajnogą właśnie był na Dzikim Zachodzie i polował na bizona. Nagle... zauważył grupę Indian kąpiących się w oceanie. Robili strasznie dużo hałasu i Krzyś bardzo się wystraszył. Skąd oni się tu wzięli? - pomyślał i szybko schował się za drzewo.

Serce biło mu tak mocno, jakby chciało wyskoczyć. Zrobiło mu się ciemno przed oczami, a w uszach piszczało zupełnie jak w zepsutym radiu. W pewnym momencie jeden z chłopców bawiących się w jeziorze zauważył Krzysia i zawołał:

- Hej, nie chowaj się! Widzę cię, chodź do nas!

O nie! Widzieli mnie, zaraz będą mnie bić! wystraszył się Krzyś i zaczął piszczeć, przebierając nogami. Co teraz, co teraz? Muszę uciekać! postanowił. Hulajnoga! Na pewno mnie nie zawiedzie. Wskoczył na swój pojazd i pognał co sił do Dziadka. Wpadł zasapany do domu, rzucił hulajnogę w kąt i zaczął tańczyć. Trzy obroty w prawo, trzy w lewo, poklep się po głowie. Śpiewaj, śpiewanie odstrasza, śpiewaj. A teraz klaszcz w dłonie, do przodu, do tyłu i znowu obrót. Gdy Dziadek zobaczył, co się dzieje, podbiegł szybko do Krzysia i przytulił go mocno.

- Już dobrze, jesteś bezpieczny, jestem przy tobie - zapewniał chłopca.

Krzyś poczuł, że już nie musi tańczyć tańca strachu i wielkimi oczyma patrzył w dal na jezioro. Dziadek usłyszał krzyki i piski rozbawionych dzieci. Zrozumiał, o co chodzi, i powiedział:

- Wystraszyłeś się dzieci? Znam je, to dobre dzieciaki i nie zrobią ci krzywdy. Myślę, że chciałyby się z tobą zaprzyjaźnić, wiesz? Chcesz iść do nich ze mną?

Krzyś wtulił się w Dziadka, a już po chwili ciągnął go za rękaw do wyjścia. Byli przy drzwiach, gdy chłopiec przypomniał sobie... Hulajnoga! i szybko pobiegł po swoją przyjaciółkę. Poszli nad jezioro, a Dziadek zawołał:

- Cześć, dzieciaki! Chciałbym wam kogoś przedstawić! - uśmiechnął się i ścisnął Krzysia za rękę.

- Dzień dobry! - chórem odpowiedziały dzieci i podeszły do przybyszów.

Krzyś przylgnął do Dziadka, a jeden z chłopców tłumaczył:

- Ja go już wcześniej widziałem. Wołałem do niego. Chciałem, żeby do nas przyszedł, ale on uciekł.

- To jest Krzyś - przedstawił wnuczka starszy pan - Krzyś nie lubi hałasu i niewiele mówi. Porozumiewa się gestami.

Ja cały czas mówię, tylko wy mnie nie rozumiecie, pomyślał chłopiec.

- Cześć, ja jestem Franek, a to jest Staś, Jola i Tomek. Fajną masz hulajnogę.

Chłopiec natychmiast podał swój pojazd Frankowi i zaczął klaskać w dłonie, śmiejąc się.

- Krzyś chce się zaprzyjaźnić. Bardzo się cieszy, że podoba wam się jego hulajnoga. Najbardziej lubi liczyć i jeździć na hulajnodze. Zadajcie mu jakieś trudne zadanie - zachęcił starszy pan.

- Sześć razy siedem? - rzucił Staś.

- Czterdzieści dwa - odpowiedział Krzyś, bujając się na boki.

- Coś naprawdę trudnego - zachęcał Dziadek.

- Eee... trzysta czterdzieści pięć razy siedemset sześćdziesiąt osiem? - nieśmiało zapytała Jola.

- Dwieście sześćdziesiąt cztery tysiące dziewięćset sześćdziesiąt - odpowiedział chłopiec.

Dzieci zrobiły wielkie oczy ze zdziwienia, a Krzyś klaskał w dłonie z zadowolenia i śmiał się radośnie.

Od tej pory chłopiec codziennie spędzał czas z nowymi przyjaciółmi. Choć nie uczestniczył w ich zabawach, zawsze jeździł wokół nich na swojej hulajnodze. Gdy dzieci chciały się z nim pobawić, prosiły, by obliczał dla nich wyniki trudnych działań matematycznych. Wtedy Krzyś zatrzymywał się i podawał wynik. Czasem nawet zamieniał parę słów na inne tematy, ale już po chwili ruszał w kolejną wyprawę dookoła dzieci.

W końcu nadszedł dzień, w którym wszyscy, także Krzyś, wracali do swoich domów. Gdy chłopiec żegnał się z Frankiem, Stasiem, Jolą i Tomkiem, mocno ich ścisnął, a z oczu płynęły mu łzy. Choć nie umiał tego powiedzieć, było mu trochę smutno, że to już koniec wakacji, ale tylko trochę. Teraz przecież miał nowych przyjaciół, z którymi świetnie się bawił, jeżdżąc wokół nich na hulajnodze.